

Przeciw narodowej niepamięci

Do pana Łukasza Kamińskiego,
przewodniczącego Instytutu Pamięci Narodowej
list otwarty

A więc zamierza Pan, panie przewodniczący, namawiać samorządy polskich miast do usunięcia pomników upamiętniających ich wyzwolenie przez Armię Czerwoną, „by nie dawały już więcej fałszywego świadectwa historii” (Wyborcza, 1 kwietnia, s. 13). Ależ proszę, niechże się Pan przez chwilę zastanowi. O ile ja pamiętam ten czas, to Armia Radziecka walczyła w koalicji z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi i wspólnie z nimi pokonała morderczą Rzeszę niemiecką. Czyżby pamięć „narodowa” o tym zapomniała?

Czy nie zdaje Pan sobie sprawy, że gdyby nie ofensywa radziecka, to Niemcy najprawdopodobniej wygrałyby wojnę i byłibyśmy do dzisiaj upodloną niewolniczą prowincją hitlerowskiego Reichu? Czy nie wie Pan, że w tej wojnie Armia Czerwona poniosła największe, wprost niewyobrażalne straty w ludziach, w tym wiele na obszarze Polski? Czy zapomniał Pan, że w składzie tej armii szło i także płaciło daninę krwi Wojsko Polskie?

Jeżeli mamy usuwać znaki naszej pamięci, to bądźmy konsekwentni: nie będziemy od tej pory przypominać dnia wyzwolenia Warszawy ani innych miast, nie będą się więcej przedstawiciele narodów spotykać w Oświęcimiu, w rocznicę oswobodzenia obozu Auschwitz. Niech mi też będzie wolno wspomnieć, że cudem ocalone resztki Żydów, których nie dosięgła hitlerowska maszyna Zagłady, wyglądały nadejścia Armii Czerwonej jak swojej ostatniej nadziei. Czy to wszystko się nie liczy?

Tak, wiem, co Pan rzuci na drugą szalę: udział w rozbiórce Polski we wrześniu 1939, nikczemne zamordowanie uwięzionych polskich oficerów i funkcjonariuszy państwowych, wywózki na wschód, zerwanie stosunków z rządem polskim w Londynie, aresztowania AK-owców, wstrzymanie ofensywy latem 1944, aby się wykrwawiło Powstanie Warszawskie, obławy NKWD,

wreszcie polityczne podporządkowanie polskich władz i instytucji arbitralnej woli Stalina i jego następców. I nie pytam, co przeważa, bo tu nie ma wspólnej miary, ale narodowa pamięć musi zachować obydwie rachunki, bo jeden drugiego nie kasuje i nie unieważnia.

I jeszcze jedno. W obecnym czasie, tak znowu przepojonym nienawiścią, jakże bardzo potrzebne są oznaki szacunku między narodami, uszanowania ich symboli. Cokolwiek się zdarzy, Rosja pozostanie naszym wielkim sąsiadem, a w jej narodowej pamięci nie ma nic świętszego niż przechowywana w każdej rodzinie cześć dla bohaterstwa i ofiar wojny z hitleryzmem. Projekt usunięcia pomników już wzbudza zrozumiałe zgorszenie, a na świecie zostanie to odczytane jako jeszcze jedno świadectwo polskiego nacjonalizmu i rusofobii. Nie przykładajmy się do tego. Panie Przewodniczący, proszę, niech Pan swoją karierę w Instytucie zakończy jako rzecznik szacunku ponad granicami, nie zaś pogardy, jakiej wkrótce przyjdzie się Panu wstydzić. I nam razem z Panem.

Jerzy Jedlicki

ur. 1930, emerytowany profesor Instytutu Historii PAN

laureat Nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej 2015